

Białostockie Forum Ludowców

W kierunku zgody

Przygotowała ich idea pojednania, dążenie do jednolitości w ruchu ludowym. Może się to nie udać w Warszawie, ale we wsi i gminie jest to realne. Wczoraj w sali kolumnowej Pałacu Braniczkiego Forum Ludowców przygotowane przez Tymczasowy Komitet Odrodzenia Ruchu Ludowego Ziem Białostockich, z udziałem członków ZSL, „Solidarności”, RZ, działaczy Kółek Rolniczych i ZMW. W obradach, którym przewodniczył dr med. Stefan Jaworski obecni byli członkowie Prezydium WK ZSL oraz archidiecejalny referent duszpasterstwa rolników — ks. prof. Franciszek Wilczewski. W tym gronie dyskutowano o przyszłości partii chłopskiej, o tym jak wypracować drogi doświadczenia Kongresu Ruchu Ludowego.

— Chłop z chłopem się dogada — powiedział przewodniczący Tymczasowego Komitetu — pos. Adam Babul. Dotychczasowi liderzy z urzędowych struktur ZSL powinni ustąpić, aby dać miejsce ludowcom, którzy nie są obciążeni koniunkturalizmem i uległością wobec władzy w poprzednich latach. Nowa partia chłopska wyróżniać od dotychczasowej, grodząc reprezentantów różnych nurtów ruchu ludowego.

Prof. dr Czesław Noniewicz wypowiedział się za gruntownymi zmianami w ZSL; w istocie, musi być nowa partia, bez obecnego kierownictwa. Jej podstawą będą również wartości ludowe, chłopi, związani dożytych ze Stronnictwem. Nie można ich posadzać o grzechy, których nie zawiniłi.

— Nie przekreślajmy tego co zostało zrobione dla dobra rolnictwa w wyniku działalności ZSL — wywodził Stanisław Kikolski. — Nie ogłuszajmy się przeszłością, lecz twórzmy partię nową, niezbędną do walki o interesy wsi. Bolesław Zaleski z zalemem mówił o podziałach w ruchu ludowym, sporach między liderami na centralnych szczeblach. Zatem, na dole, we wsi i gminie można, ukształtować jedną, silną partię chłopską. Zdaniem Leszka Kolesnika i Mariana Sulika obecne podziały niekoniecznie muszą szkodzić chłopskiej sprawie. Z czasem wyłonią się silne ośrodki ruchu ludowego, które będą miały zblizzone programy.

W wystąpieniach Adama Anastazuka, Ryszarda Silińskiego, Tadeusza Kłoska, Andrzeja Galińskiego powtarzały się wezwania do współpracy z ludem w imię dobra wsi i rolnictwa. Każdy z nich był zwolennikiem powstania

partii ogólnonarodowej, zdolnej pozyskać swoim programem głosy wyborców w miejscach i na wsi. W przyszłym na zakończenie Forum komunikacje akcentowały się motywy jednolitości i zgody wśród ludowców. Nowa partia czerpać będzie z ideałów chrześcijaństwa, demokracji, humanizmu oraz agrarystyki w nowoczesnej formie. W treści komunikatu znalazł się apel o tworzenie reprezentacji politycznej spośród ludowców różnych nurtów na szczeblu wsi i gminy. Od teraz należy to czynić. (lk)

Powrót na targi luksemburskie

W sobotę rozpoczęły się 55. Międzynarodowe Targi Luksemburskie, w których uczestniczą stowarzyszenia z 45 krajów. Po 18-letniej przerwie na targach znowu obecna jest Polska: 10 wystawców pod patronatem polsko-belgijsko-luksemburskiej Izby Handlowej w Warszawie. Oferujemy biżuterię, wyroby skórzane, kryształ, drobna galanteria i upominki.

Targi otworzył minister gospodarki Luksemburga — Robert Goebel, który zwrócił uwagę na rolę Organizacji Współpracy Gospodarczej i Rozwoju w rozwoju gospodarki Luksemburga. Organizatorzy zaprosili polskich wystawców na kolejne edycje targów oferując korzystne warunki udziału.

W SKROCIE

PAPIEŻ O CHINACH
Papież Jan Paweł II wyraził pragnienie odwiedzenia Chin. W niedzielną modlitwę do 750 000 wiernych na ogromnym stadionie w Seulu powiedział, że obecnie niewielkie oddalenie geograficzne przysięga do „naszych braci i siostr w Chrystusie, mieszkających w Chinach”. Wykazał się przekonaniem, że w Państwie Środka wiele milionów ludzi należy do podziemnego Kościoła. Stolica Apostolska i Pekin nie utrzymują stosunków dyplomatycznych i widzą odmowny głos w przesłaniu papieża. W jego drodze do Korei Południowej.

ZADZIWIENIE CHIN
Chiny podały informacje o własnym zadziwieniu zagranicznym, które na koniec 1988 wyniosło 40 miliardów dolarów (1 dolar = 2,25 zł). Wzrost on o 35 procent. Deficyt handlowy zagranicy wzrósł do 6,8 mld dolarów, co w porównaniu z rokiem ubiegłym oznacza podwojenie.

MATKA TERESA
OPUSZCZAŁA SZPIŁAL
INTENSYWNY TERAPII
Stan zdrowia Matki Teresy poprawił się na tyle, że może już być przeniesiona do szpitala w Kalkucie. Lecząca 79 lat lauratką Pokojowej Nagrody Nobla przebywała od początku września w szpitalu powojennym niedoładnym sercem.

„WILGA” RUNIEŁA NA ZIEMIĘ
W szpitalu miejskim w Szczeglinie nie będzie komitetu zakładowego WSPR. Komitet sam zadecyduje o wyborach. W związku z tym, że w szpitalu nie będzie komitetu zakładowego WSPR, Komitet sam zadecyduje o wyborach. W związku z tym, że w szpitalu nie będzie komitetu zakładowego WSPR, Komitet sam zadecyduje o wyborach.

BYK ZABIŁ SWOJEGO GOSPODARZA

W miejscowości Trzemeszno woj. łódzkiego krakowskiemu doświadczeniu tragicznego wypadku, w którym śmierć poniosł 7-letni Andrzej B.

Do tragedii doszło w momencie, gdy chłopiec przysiadł na krześle, na którym siedział jego ojciec. Chłopiec, który przeżył, został przewieziony do szpitala. W pewnej chwili zwrócił się do ojca i powiedział: „Ojciec, ty go na nogi. Ciężko ranny rany, jak myślałem, że przeżyje”.

(opr. ska)

Powstała Węgierska Partia Socjalistyczna

Cląg dalszy ze str. 1

obradował już pod szyldem Węgierskiej Partii Socjalistycznej. Debatowano nad projektem statutu i deklaracji programowej. Z uwagą wysłuchano przemówienia przewodniczącego parlamentu Matyasa Szurocsa, WPS — powiedział — powinna stworzyć takie ramy organizacyjne, które uniemożliwią powstanie nowej oligarchii, a jednocześnie zagwarantują uczestnictwo w polityce masom członków. Według mówcy, prawdziwą areną walki politycznej i uzgadniania interesów stanie się w przyszłości parlament.

Do projektu programu zgłaszane są liczne uwagi i poprawki.

Obchody 40-lecia NRD

Cląg dalszy ze str. 1

Wstrzymać fale emigracji. W przemówieniu wygłoszonym w Pałacu Republiki Gorbaczow podkreślił, że Niemiec-ka Socjalistyczna Partia Jedności dysponuje wystarczającym potencjałem intelektualnym, doświadczeniem i władzą, aby współprzebiegać z wszystkimi siłami społecznymi w celu rozwiązania bieżących problemów. Słowa te uznano za zaważającą polemikę z tezą o zbieżności reform w rodzaju pierestrojki w NRD.

Uroczystości 40-lecia NRD zakończył szereg incydentów.

W Berlinie zatrzymanym 80-100 osób, zaś demonstracje zgromadziły ich około 20 000 uczestników. Do demonstracji doszło również w wielu innych miastach NRD — w LIPSKU, DREZNIE, JENIE, PLAUEN i POCCZAMIE.

Kuchnie dla ubogich

Cląg dalszy ze str. 1

wrecz śmieszna. Spodziewamy się więc, że sporo osób, ze szkoda głównie dla podopiecznych, zrezygnuje z pracy — podsumował kierownik Wydziału Pomocy Społecznej ZW PCK, Irena Zajac.

— Dopiero po niedzieli będziemy mogli zaangażować się w uruchomienie „kuchni dla ubogich”. Najprawdopodobniej podpiszemy umowy z barami mlecznymi w sprawie finansowania posiłków, przede wszystkim zup, dla grup osób z poszczególnych miejscowości. Myślimy również o oddelgowaniu naszych pracowników do pomocy przy wydawaniu żywności.

Kierownictwo Unii Chrześcijańsko-Społecznej przygotowuje się również do uruchomienia form pomocy.

W utworzeniu kuchni dla ubogich w woj. suwalskim zajęli się ZW PCK. Na razie rozpoznawana jest skala potrzeb. W miastach i gminach nawiązywane są kontakty z pracownikami socjalnymi ZOZ i urzędami administracji państwowej.

Decyzją Prezydium ZW PCK dożywianiem objęte zostaną osoby, które wyczerpały wszystkie formy pomocy, a więc: ludzie biedni, opuszczeni i zapomniani oraz dzieci z rodzin marginesu społecznego, np. alkoholików. Na pomoc w tej formie nie mogą natomiast liczyć ludzie uchylający się od pracy bądź też notoryczni klienci piątkich melin. Wyłączeni będą również dotychczasowi podopieczni PCK.

Ponieważ PCK w Suwałkach nie posiada własnych zakładów żywności, kuchnie dla ubogich będą działać w oparciu o bary lub inne miejsca zbiorowego żywienia, np. w stołówkach pracowniczych.

Ze względu na ograniczone możliwości finansowe, Zarząd Wojewódzki PCK apeluje do zakładów pracy, instytucji i osób prywatnych o wsparcie. Wpłaty można dokonywać na konto: Oddział NBP w Suwałkach, 377809-2512-132, z dopiskiem „Fundusz pomocy doraźnej PCK”.

Białostocka organizacja PCK poszukuje lokali, w których można będzie wydawać zupy, udzielać pomocy żywnościowej ludziom najuboższym. W tej sprawie liczą się na zrozumienie i przychylność władz państwowych.

Przybyłszy powitał serdecznie przewodniczącą Społecznego Komitetu Fundacji Sztandaru — Stanisław Dziuk, podkreślając, że załogi miejscowego RUSW i okolicznych Posterunków MO zawsze ofiarowały sprawę bytowej. Wyrazem społecznego uznania było poparcie inicjatywy ufundowania sztandaru.

II WNIOSKI

1. Strajk należy przerwać bezwarunkowo — wobec przystąpienia NIK do kontroli i konieczności stworzenia inspektorat normalnych warunków.

2. Nie należy dokonywać żadnej gratyfikacji za czas nieprzepracowany strajkującym.

3. Do rozpatrzenia skarg pracowniczych, które poprzedziły strajk, przystąpić po zakończeniu kontroli NIK w oparciu o jej wyniki.

4. Pracownicy, którzy na skutek nieprzystąpienia do pracy w okresie strajku, utracili do niej prawo, powinni wystąpić do dyrekcji z wnioskiem o ponowne przyjęcie do pracy, jeżeli taki zamiar mają.

5. Należy odstąpić od blokowania przez strajkujących zajmowanych obecnie obiektów państwowych tj. siedzib urzędów i zakładów, gdyż utrudnia to funkcjonowanie zagrożonej gospodarki.

6. Powyższe wnioski powinny być zrealizowane najpóźniej do poniedziałku, 9.10.89 r. do godz. 7.45, pierwszego dyrektora RKR okupowanego przez strajkujących w celu rozmowy z ob. Moniką Kolankiewicz. Powinął być Jętm tam zastano, przekazano tam osobom okupującym budynek prośbę, żeby ob. Kolankiewicz powiadomił, że podsekretarz stanu w MRLiGZ — Bolesław Maćkowiak oczekuje na Nii w gabinecie. Naczelnika miasta i gminy Goldap o godzinie 12.00. Zamierzaniem była ocena sytuacji.

7. O stanie ich realizacji należy powiadomić ob. Bolesława Maćkowiaka — podsekretarza stanu w MRLiGZ, występującego obecnie z polecenia i w imieniu wiceprezesa Rady Ministrów, ministra Rolnictwa i Leśnictwa i Gospodarki Żywnościowej — prof. dr. Czesława Janickiego w poniedziałek 9.10.89 r.

8. Należy odstąpić od blokowania przez strajkujących zajmowanych obecnie obiektów państwowych tj. siedzib urzędów i zakładów, gdyż utrudnia to funkcjonowanie zagrożonej gospodarki.

9. Powyższe wnioski powinny być zrealizowane najpóźniej do poniedziałku, 9.10.89 r. do godz. 7.45, pierwszego dyrektora RKR okupowanego przez strajkujących w celu rozmowy z ob. Moniką Kolankiewicz. Powinął być Jętm tam zastano, przekazano tam osobom okupującym budynek prośbę, żeby ob. Kolankiewicz powiadomił, że podsekretarz stanu w MRLiGZ — Bolesław Maćkowiak oczekuje na Nii w gabinecie. Naczelnika miasta i gminy Goldap o godzinie 12.00. Zamierzaniem była ocena sytuacji.

10. Zakładanie w funkcjonowaniu przedsiębiorstwa już spowodowały zagrożenia dla życia ludzi i ich rodzin.

11. Nie strajkująca część załogi zgłosiła strajkiem w wypadku potraktowania strajkujących jak w strajku legalnym.

12. Na terenie kombinatu usiłują podjąć kontrolę — na wniosek strajkujących — inspektorzy NIK.

13. Zakładanie w funkcjonowaniu przedsiębiorstwa już spowodowały zagrożenia dla życia ludzi i ich rodzin.

14. Nie strajkująca część załogi zgłosiła strajkiem w wypadku potraktowania strajkujących jak w strajku legalnym.

15. Na terenie kombinatu usiłują podjąć kontrolę — na wniosek strajkujących — inspektorzy NIK.

16. Zakładanie w funkcjonowaniu przedsiębiorstwa już spowodowały zagrożenia dla życia ludzi i ich rodzin.

17. Nie strajkująca część załogi zgłosiła strajkiem w wypadku potraktowania strajkujących jak w strajku legalnym.

18. Na terenie kombinatu usiłują podjąć kontrolę — na wniosek strajkujących — inspektorzy NIK.

19. Zakładanie w funkcjonowaniu przedsiębiorstwa już spowodowały zagrożenia dla życia ludzi i ich rodzin.

20. Nie strajkująca część załogi zgłosiła strajkiem w wypadku potraktowania strajkujących jak w strajku legalnym.

21. Na terenie kombinatu usiłują podjąć kontrolę — na wniosek strajkujących — inspektorzy NIK.

22. Zakładanie w funkcjonowaniu przedsiębiorstwa już spowodowały zagrożenia dla życia ludzi i ich rodzin.

23. Nie strajkująca część załogi zgłosiła strajkiem w wypadku potraktowania strajkujących jak w strajku legalnym.

24. Na terenie kombinatu usiłują podjąć kontrolę — na wniosek strajkujących — inspektorzy NIK.

25. Zakładanie w funkcjonowaniu przedsiębiorstwa już spowodowały zagrożenia dla życia ludzi i ich rodzin.

26. Nie strajkująca część załogi zgłosiła strajkiem w wypadku potraktowania strajkujących jak w strajku legalnym.

27. Na terenie kombinatu usiłują podjąć kontrolę — na wniosek strajkujących — inspektorzy NIK.

28. Zakładanie w funkcjonowaniu przedsiębiorstwa już spowodowały zagrożenia dla życia ludzi i ich rodzin.

29. Nie strajkująca część załogi zgłosiła strajkiem w wypadku potraktowania strajkujących jak w strajku legalnym.

30. Na terenie kombinatu usiłują podjąć kontrolę — na wniosek strajkujących — inspektorzy NIK.

31. Zakładanie w funkcjonowaniu przedsiębiorstwa już spowodowały zagrożenia dla życia ludzi i ich rodzin.

32. Nie strajkująca część załogi zgłosiła strajkiem w wypadku potraktowania strajkujących jak w strajku legalnym.

33. Na terenie kombinatu usiłują podjąć kontrolę — na wniosek strajkujących — inspektorzy NIK.

34. Zakładanie w funkcjonowaniu przedsiębiorstwa już spowodowały zagrożenia dla życia ludzi i ich rodzin.

35. Nie strajkująca część załogi zgłosiła strajkiem w wypadku potraktowania strajkujących jak w strajku legalnym.

36. Na terenie kombinatu usiłują podjąć kontrolę — na wniosek strajkujących — inspektorzy NIK.

37. Zakładanie w funkcjonowaniu przedsiębiorstwa już spowodowały zagrożenia dla życia ludzi i ich rodzin.

38. Nie strajkująca część załogi zgłosiła strajkiem w wypadku potraktowania strajkujących jak w strajku legalnym.

39. Na terenie kombinatu usiłują podjąć kontrolę — na wniosek strajkujących — inspektorzy NIK.

40. Zakładanie w funkcjonowaniu przedsiębiorstwa już spowodowały zagrożenia dla życia ludzi i ich rodzin.

41. Nie strajkująca część załogi zgłosiła strajkiem w wypadku potraktowania strajkujących jak w strajku legalnym.

42. Na terenie kombinatu usiłują podjąć kontrolę — na wniosek strajkujących — inspektorzy NIK.

43. Zakładanie w funkcjonowaniu przedsiębiorstwa już spowodowały zagrożenia dla życia ludzi i ich rodzin.

44. Nie strajkująca część załogi zgłosiła strajkiem w wypadku potraktowania strajkujących jak w strajku legalnym.

45. Na terenie kombinatu usiłują podjąć kontrolę — na wniosek strajkujących — inspektorzy NIK.

46. Zakładanie w funkcjonowaniu przedsiębiorstwa już spowodowały zagrożenia dla życia ludzi i ich rodzin.

47. Nie strajkująca część załogi zgłosiła strajkiem w wypadku potraktowania strajkujących jak w strajku legalnym.

48. Na terenie kombinatu usiłują podjąć kontrolę — na wniosek strajkujących — inspektorzy NIK.

49. Zakładanie w funkcjonowaniu przedsiębiorstwa już spowodowały zagrożenia dla życia ludzi i ich rodzin.

50. Nie strajkująca część załogi zgłosiła strajkiem w wypadku potraktowania strajkujących jak w strajku legalnym.

51. Na terenie kombinatu usiłują podjąć kontrolę — na wniosek strajkujących — inspektorzy NIK.

52. Zakładanie w funkcjonowaniu przedsiębiorstwa już spowodowały zagrożenia dla życia ludzi i ich rodzin.

53. Nie strajkująca część załogi zgłosiła strajkiem w wypadku potraktowania strajkujących jak w strajku legalnym.

54. Na terenie kombinatu usiłują podjąć kontrolę — na wniosek strajkujących — inspektorzy NIK.

55. Zakładanie w funkcjonowaniu przedsiębiorstwa już spowodowały zagrożenia dla życia ludzi i ich rodzin.

56. Nie strajkująca część załogi zgłosiła strajkiem w wypadku potraktowania strajkujących jak w strajku legalnym.

57. Na terenie kombinatu usiłują podjąć kontrolę — na wniosek strajkujących — inspektorzy NIK.

58. Zakładanie w funkcjonowaniu przedsiębiorstwa już spowodowały zagrożenia dla życia ludzi i ich rodzin.

59. Nie strajkująca część załogi zgłosiła strajkiem w wypadku potraktowania strajkujących jak w strajku legalnym.

60. Na terenie kombinatu usiłują podjąć kontrolę — na wniosek strajkujących — inspektorzy NIK.

61. Zakładanie w funkcjonowaniu przedsiębiorstwa już spowodowały zagrożenia dla życia ludzi i ich rodzin.

62. Nie strajkująca część załogi zgłosiła strajkiem w wypadku potraktowania strajkujących jak w strajku legalnym.

63. Na terenie kombinatu usiłują podjąć kontrolę — na wniosek strajkujących — inspektorzy NIK.

64. Zakładanie w funkcjonowaniu przedsiębiorstwa już spowodowały zagrożenia dla życia ludzi i ich rodzin.

65. Nie strajkująca część załogi zgłosiła strajkiem w wypadku potraktowania strajkujących jak w strajku legalnym.

66. Na terenie kombinatu usiłują podjąć kontrolę — na wniosek strajkujących — inspektorzy NIK.

67. Zakładanie w funkcjonowaniu przedsiębiorstwa już spowodowały zagrożenia dla życia ludzi i ich rodzin.

68. Nie strajkująca część załogi zgłosiła strajkiem w wypadku potraktowania strajkujących jak w strajku legalnym.

69. Na terenie kombinatu usiłują podjąć kontrolę — na wniosek strajkujących — inspektorzy NIK.

70. Zakładanie w funkcjonowaniu przedsiębiorstwa już spowodowały zagrożenia dla życia ludzi i ich rodzin.

71. Nie strajkująca część załogi zgłosiła strajkiem w wypadku potraktowania strajkujących jak w strajku legalnym.

72. Na terenie kombinatu usiłują podjąć kontrolę — na wniosek strajkujących — inspektorzy NIK.

73. Zakładanie w funkcjonowaniu przedsiębiorstwa już spowodowały zagrożenia dla życia ludzi i ich rodzin.

74. Nie strajkująca część załogi zgłosiła strajkiem w wypadku potraktowania strajkujących jak w strajku legalnym.

75. Na terenie kombinatu usiłują podjąć kontrolę — na wniosek strajkujących — inspektorzy NIK.

76. Zakładanie w funkcjonowaniu przedsiębiorstwa już spowodowały zagrożenia dla życia ludzi i ich rodzin.

77. Nie strajkująca część załogi zgłosiła strajkiem w wypadku potraktowania strajkujących jak w strajku legalnym.

78. Na terenie kombinatu usiłują podjąć kontrolę — na wniosek strajkujących — inspektorzy NIK.

79. Zakładanie w funkcjonowaniu przedsiębiorstwa już spowodowały zagrożenia dla życia ludzi i ich rodzin.

80. Nie strajkująca część załogi zgłosiła strajkiem w wypadku potraktowania strajkujących jak w strajku legalnym.

81. Na terenie kombinatu usiłują podjąć kontrolę — na wniosek strajkujących — inspektorzy NIK.

82. Zakładanie w funkcjonowaniu przedsiębiorstwa już spowodowały zagrożenia dla życia ludzi i ich rodzin.

83. Nie strajkująca część załogi zgłosiła strajkiem w wypadku potraktowania strajkujących jak w strajku legalnym.

84. Na terenie kombinatu usiłują podjąć kontrolę — na wniosek strajkujących — inspektorzy NIK.

85. Zakładanie w funkcjonowaniu przedsiębiorstwa już spowodowały zagrożenia dla życia ludzi i ich rodzin.

86. Nie strajkująca część załogi zgłosiła strajkiem w wypadku potraktowania strajkujących jak w strajku legalnym.

87. Na terenie kombinatu usiłują podjąć kontrolę — na wniosek strajkujących — inspektorzy NIK.

88. Zakładanie w funkcjonowaniu przedsiębiorstwa już spowodowały zagrożenia dla życia ludzi i ich rodzin.

89. Nie strajkująca część załogi zgłosiła strajkiem w wypadku potraktowania strajkujących jak w strajku legalnym.

90. Na terenie kombinatu usiłują podjąć kontrolę — na wniosek strajkujących — inspektorzy NIK.

91. Zakładanie w funkcjonowaniu przedsiębiorstwa już spowodowały zagrożenia dla życia ludzi i ich rodzin.

92. Nie strajkująca część załogi zgłosiła strajkiem w wypadku potraktowania strajkujących jak w strajku legalnym.

93. Na terenie kombinatu usiłują podjąć kontrolę — na wniosek strajkujących — inspektorzy NIK.

94. Zakładanie w funkcjonowaniu przedsiębiorstwa już spowodowały zagrożenia dla życia ludzi i ich rodzin.

95. Nie strajkująca część załogi zgłosiła strajkiem w wypadku potraktowania strajkujących jak w strajku legalnym.

96. Na terenie kombinatu usiłują podjąć kontrolę — na wniosek strajkujących — inspektorzy NIK.

97. Zakładanie w funkcjonowaniu przedsiębiorstwa już spowodowały zagrożenia dla życia ludzi i ich rodzin.

98. Nie strajkująca część załogi zgłosiła strajkiem w wypadku potraktowania strajkujących jak w strajku legalnym.

99. Na terenie kombinatu usiłują podjąć kontrolę — na wniosek strajkujących — inspektorzy NIK.

100. Zakładanie w funkcjonowaniu przedsiębiorstwa już spowodowały zagrożenia dla życia ludzi i ich rodzin.

101. Nie strajkująca część załogi zgłosiła strajkiem w wypadku potraktowania strajkujących jak w strajku legalnym.

102. Na terenie kombinatu usiłują podjąć kontrolę — na wniosek strajkujących — inspektorzy NIK.

103. Zakładanie w funkcjonowaniu przedsiębiorstwa już spowodowały zagrożenia dla życia ludzi i ich rodzin.

104. Nie strajkująca część załogi zgłosiła strajkiem w wypadku potraktowania strajkujących jak w strajku legalnym.

105. Na terenie kombinatu usiłują podjąć kontrolę — na wniosek strajkujących — inspektorzy NIK.

106. Zakładanie w funkcjonowaniu przedsiębiorstwa już spowodowały zagrożenia dla życia ludzi i ich rodzin.

107. Nie strajkująca część załogi zgłosiła strajkiem w wypadku potraktowania strajkujących jak w strajku legalnym.

108. Na terenie kombinatu usiłują podjąć kontrolę — na wniosek strajkujących — inspektorzy NIK.

109. Zakładanie w funkcjonowaniu przedsiębiorstwa już spowodowały zagrożenia dla życia ludzi i ich rodzin.

110. Nie strajkująca część załogi zgłosiła strajkiem w wypadku potraktowania strajkujących jak w strajku legalnym.

111. Na terenie kombinatu usiłują podjąć kontrolę — na wniosek strajkujących — inspektorzy NIK.

112. Zakładanie w funkcjonowaniu przedsiębiorstwa już spowodowały zagrożenia dla życia ludzi i ich rodzin.

113. Nie strajkująca część załogi zgłosiła strajkiem w wypadku potraktowania strajkujących jak w strajku legalnym.

114. Na terenie kombinatu usiłują podjąć kontrolę — na wniosek strajkujących — inspektor

PYTANIE zdaje się być z rodzaju rektorycznych. Czy można poświęcić trzy miesiące na ciężką pracę i nie otrzymać za to uzgodzonego wynagrodzenia? Okazuje się, że można; wystarczy nawiązać kontakty i zaufać Studenckiej Spółdzielni Pracy „Podlaska” w Białymstoku. Wtedy na pieniądze, tracąc z dnia na dzień wartość, trzeba czekać — no właśnie, jak długo?

Gdyby oprócz się wyłączenia na pobieżnych wrażeniach, firma ta mogłaby nawet budzić zaufanie. Zajmuje ona stosunkowo skromny budynek, położony w mało uczęszczanym zaułku miasta; po wejściu do środka dostarczyć można jednak wszystkie atrybuty urzędniczej władzy. Są więc

dowody. W tygodniu po podpisaniu umowy zarejestrowano pierwszą optymistyczną wiadomość: „rozpoczęto roboty w budynku silowni”. Cztery dni później (siedemnastego lipca) inspektor budowlany nadzorujący pracę wpisał polecenie wykonania określonych robót. Trzy dni po jego wydaniu odnotował fakt rzetelnego ich wykonania i... na tym skończył się optymizm.

Tego samego dnia bowiem (dwudziestego lipca) kierownik studenckiej grupy zameldował ze smutkiem, że brak cementu, wapna, lepiku i blachy. O wszystkim powiedział Spółdzielni, konkretnie — to ważne — jej kierownikowi z zadaniem remontowo-budowlanym.

W tym samym czasie, jak inspektor budowlany, który dosadnie ilustruje chęć „podmianek” materiałowych: — Wykonawca (Spółdzielnia — dop. M.G.) na wniosek inspektora nadzoru zastosuje technologię zamienną. (...) Zwracam jednak uwagę, że ta technologia dodatkowo obciąża konstrukcję (...). Wykonanie ocieplenia wiórobetonem nie było przedmiotem umowy, co powoduje przedłużenie remontu.

Te uwagi podpisał przedstawiciel „Podlaskiej”. Świadczy ona o dwóch aspektach problemu. Pierwszy: zdesperowany zleceniodawca prac (Tartak w Augustowie) godził się na pewne ryzyko byle tyl-

ko zakończyć rozbudowę budynku. Termin ich ukończenia stanowił wielką niewiadomą. Spisując umowę „tartakowcy” liczyli na to, że mają do czynienia z poważną firmą, która — decydując się na podjęcie zlecenia — ma przynajmniej podstawowe materiały. Drugi aspekt można ująć w takich oto słowach: winą za własną nieudolność Spółdzielni próbuje obciążyć wszystkich, poza sobą. W tym — ale tylko w tym — jest ona niezaprzeczalna.

— Zna pan przecież aktualne kłopoty z najdroższymi materiałami, nie tylko budowlanymi — mówi prezes Spółdzielni Jerzy Miastkowski (to zbieżność nazwisk nie śmiałem pytać). — Dziś nie ma praktycznie możliwości dokładnego zaplanowania prac. Właśnie z powodu braku materiałów. Jest to nie tylko nasza bolączka. Trudno nie zgodzić się z tym twierdzeniem. Ale co to może obchodzić pracujących studentów, którzy — rezygnując z trzech miesięcy odpoczynku — wyszli na tym jak przyszłowiowi Zabołoci na miedzie. Przywołani byli do budowy, z umowy nie mogli się wywiązać, na dodatek do dzisiaj nie otrzymali łwiej części wynagrodzenia.

— O menedżerskich umiejętnościach kierowników Spółdzielni najlepiej świadczy fakt, że po opuszczeniu budowy przez nas z remontu dachu musieliśmy jeszcze jechać do dwu brzdęków — mówi prezes Spółdzielni Jerzy Miastkowski. — Ich również nie otrzymaliśmy. Dotąd jednak nie otrzymaliśmy wszystkich należnych nam pieniędzy. Nikogo nie trzeba przekonywać, że trzy miliony w roku ubiegłym i dzisiaj, to za mało.

W Spółdzielni nie mają sobie do zarzucenia. Działają zgodnie z prawem — mówią — obywateli panowie Miastkowskie. Grupa Kuczyńskich, ich zdaniem, nie rozliczyła się z materiałami to raz, a dwa — Spółdzielnia może wypłacić pieniądze dopiero po zakończeniu prac.

— Rozliczyłbym się z materiałami do końca — twierdzi J. Kuczyński. — Tyle, że dach, który — zdawałoby się — jest elementem stałym — w oczach prezesów „Podlaskiej” nabiera ponadmaterialnej własności. To kurczy się, to rozszerza... Na dowód wymiatają zetruśnięci (zwrot materiałowy), bardzo dowolnie traktowane przez prezesów. Wystarczyło, że jeden z nich — bez udziału inspektora nadzoru i zainteresowanych studentów — pofatygował się na dach, a jego rozmiar uległ zmniejszeniu. Wtedy zaś materiałowi też mniej potrzeba.

MARKA GRZEŚKIEWICZ

Najstarszy wrak na świecie

Ekipa greckich archeologów i 30 pletnurków przystąpiła do wydobycia na powierzchni szczytów statku, który zatonął na Morzu Egejskim na wysokości wyspy Dokos prawdopodobnie ok. 2200 lat p.n.e. Wrak odkryto na dnie morskim, na głębokości ok. 20 m. Miejsce położenia wraku zostało zlokalizowane już w 1975 r., ale dopiero teraz uzyskano środki potrzebne na jego zbadanie i wydobycie.

Statek sprzed 4 tysięcy lat przewoził kilkadziesiąt wyrokotowych. Pletnurkowie odnaleźli również jego dwie kotwice kamienne.

Według dyrektora instytutu morskich badań archeologicznych Jeoriosa Papatanassopulos, jest to najstarszy wrak na świecie. (P)

List Mozarta za 220 tys. marek

Na aukcji w Marburgu (RFN) sprzedano list Mozarta za 220 tys. marek zachodniemieckich. Był to czterostoronicowy list kompozytora z 1787 roku. Mozart relacjonuje w nim swoje wrażenia z pierwszej podróży do Pragi. Donosi o sukcesie, który w Pradze odnosiła jego siostra opera „Wesele Figara”. (P)

Galeria sztuki w gmachu bankowym

W gmachu Banku Centralnego w Warszawie w stolicy republiki otwarto wielką galerię sztuki. Zgromadzone tam ok. 4500 dzieł sztuki twórców krajowych i zagranicznych, w tym, malarza hiszpańskiego Salvadora Dali i Brazylijczyka Candido Portinari.

Ekspozycję są własnością państwową. Nabywał je Bank Centralny w różnych okolicznościach. (P)

Zielone kolumny

Rozmowa z VLADASEM BUTENASEM — redaktorem naczelnym „Rolniczej Gazy” w Wilnie.

— W Polsce odżywa co pewien czas dyskusja o celowości wydawania gazety dla wsi, a w poszczególnych regionach — tworzenia lokalnych tygodników. Możemy więc skorzystać z litewskich doświadczeń.

— Proszę bardzo, służymy dobrą radą. Gazety takie ukazują się we wszystkich republikach ZSRR, mają pokazywać nakłady i stałych odbiorców. W latach 1926—40 wydawano w Wilnie „Poradnik Rolnika” (trzy razy w tygodniu). Później pismo to przekształciło się w „Rolniczą Gazetę”, która rozchodziła się na Litwie w ilości prawie 400 tys. egzemplarzy (drugie miejsce pod względem popularności).

— To duży sukces wydawniczy. U nas mówi się często, że na wsi zapożyczenie na prasę jest stosunkowo małe; gospodarze są tak zaabsorbowani pracą, że — jak twierdzą — nie mają czasu na czytanie gazet...

— W pewnym stopniu dotyczy to również litewskich rolników. Dlatego wydajemy „Gazetę” nie codziennie (to byłaby przesada), ale trzy razy w tygodniu. Źródłem podważenia jest własny, oryginalny profil; nie ma sensu drukowanie tych samych informacji i komentarzy (agencyjnych), z których korzystają inne pisma, telewizja i radio.

— Jakże materiały stanowią główną pozycję w waszej gazecie?

— Mniej więcej połowa, to publikacje gospodarze, fachowcy; naszym celem jest bowiem służyć rolnictwu stałą, konkretną i rzetelną pomocą. Na drugą część serwisu składają się materiały z dziedziny polityki, ideologii, kultury, sportu itp. Jest to także trybuna czytelników wiejskich.

W ciągu roku otrzymujemy od nich około 15 tys. listów, które w znacznej części są publikowane. Można powiedzieć, że 40 proc. powierzchni pisma zajmują artykuły pisane

przez naszych współpracowników i czytelników.

W miastach rozchodzi się jedna siódma nakładu; reszta trafia do mieszkańców wsi. Cechą specyficzną kolportażu jest fakt, iż tylko 10 tys. egzemplarzy przeznaczonego do sprzedaży kiosku (od lat dominuje prasa). Ze względu na duży nakład i niewielkie koszty roczny rynek redakcji wyniesie 1 mln rubli.

— Wiem, że największe bogactwo Litwy stanowi rolnictwo.

— To prawda. Dlatego „Gazeta” spełnia ważną rolę informatora i organizatora. Po prostu w tej dziedzinie jest imponujący; musimy więc propagować na szeroką skalę różnego rodzaju nowości. Aktywnie uczestniczymy w tym procesie, to jest nasza zadania. Miejsce, które w naszym tygodniku nie byłoby w stanie sprostać tym zadaniom.

— Ostatnio mówi się dużo o zmianach w strukturze waszego rolnictwa.

— Obecnie funkcjonuje u nas 1200 gospodarstw państwowych i spółdzielczych. Nie ma takich tendencji, by likwidować je w najbliższych latach. Jako ciekawostkę podam, że po okresie masowej kolektywizacji zostało na Litwie... 50 czy 60 rolników indywidualnych, mających po 3—4 hektary. Zapani się i przekształciły wszystkie zawichy. Teraz są tworzone warunki do tego, by odradzały się rolnictwo prywatne; niedawno utworzono 600 takich gospodarstw, a trzy tysiące kandydatów chce przejąć ziemię i pracować na własny rachunek. Powstał już związek rolników indywidualnych, a my — uwzględniając to, stworzyliśmy dla nich rubrykę w gazecie.

— Są także nowe możliwości dokonywania innych modyfikacji w gospodarstwach gospodarskich.

— Owszem, niektóre kolchozy i sowchozy przekształciły się w gospodarstwa akcyjna-

ry, np. w mariampolskim i ryliskim rejonie. Jest to bardzo efektywny system organizacji produkcji, gdyż o wszystkim decyduje cała załoga, osobiście zaangażowana w to, co daje większe dochody.

— Czy zawsze rolnictwo zapewnia samowystarczalność żywnościową Litewskiej SRR?

— Tak, produkujemy więcej, niż konsumujemy. Z tego względu np. jedną trzecią dostaw mięsa i co piątą kwiartał zboża możemy sprzedać innym. Podobnie jest w przypadku z republik nadbałtyckimi. Mamy szansę dalej intensyfikować rolnictwo, bo 32 kwintale ziarna z hektara nie oznacza przecież szczytu możliwości. W niektórych dziedzinach możemy uczyć się od was, na przykład — uprawie okopowych. Dlatego przychodzimy na Święto Ziemiaków w Monkach, by później uupowszechniać w naszej gazecie doświadczenia.

— Gazeta ukazująca się z taką częstotliwością i w dużym nakładzie ma rzeczywiście szansę dotrzeć szybko do czytelnika z aktualną informacją i materiałem fachowym, popularyzującym postęp techniczny i technologiczny.

— Właśnie o to chodzi. Czas, to pieniądz, a my chcemy nadążyć za nowoczesnością w rolnictwie. Możemy zabrznieć do nieskromnie, ale uważamy, że „Rolnicza Gazeta” spełnia bardzo ważną misję w upowszechnianiu osiągnięć nauki i praktyki. Jej funkcja będzie jeszcze donioślejsza w miarę wzrostu znaczenia gospodarki żywnościowej, z której chcemy czerpać coraz większe korzyści. Szybsze wielokrotnie, że właśnie tak zamierzamy traktować rolnictwo w Polsce. Nasza współpraca byłaby więc korzystna dla obu stron.

— Nam pozostało do głębszych przemysłów temat: czy dotychczasowy system funkcjonowania prasy rolniczej w kraju i regionach jest adekwatny do potrzeb, zwłaszcza przy założeniu, że będą wrócić faktycznie, wyraźnie priorytety dla producentów żywności.

Rozmawiał:

MARIAN SUCHOŻEBSKI

Student nabyty w papę

dział „jakieś tam”, sekretariat ochraniający gabinet prezesa i — najbardziej potrzebna w tego typu instytucji — sala konferencyjna.

Problem w tym, że w torbie dzwigniki dokumenty, które to zaufanie w istotnym stopniu podważają, a rozmowa z wiodzącymi Spółdzielni nie do końca rozwija wszystkie wątpliwości. Ich początku szukać należy w lipcu roku 1988, kiedy to dwunastu pracowników studentów postanowiło pożytecznie spędzić wakacje i zarobić „parę groszy” na swoje wydatki.

Określenie dotyczące groszy wzięłam w cudzysłowie nie bez kozery. Cała dwunastka za wyremontowanie dachów Przedsiębiorstwa Przemysłu Drzewnego w Augustowie miała otrzymać około trzech milionów złotych. W ubiegłym roku była to suma, która — dzielona nawet przez dwadzieścia — mogła wzbudzić zainteresowanie.

Chłopcy szparko zabrali się więc do pracy. Czasu mieli niewiele, niecałe trzy miesiące. Tempo podkręcał z dwóch powodów: do tak szybkiej pracy zobowiązali się pisemnie — (tak chciała Spółdzielnia) i z tego powodu, że przecież o 1 października czekała ich dalsza nauka.

Rozpędził się więc nierzadym lokomotywy, co najlepiej oddają zapisy w dzienniku bu-

dy. Tym sygnałem pan kierownik nie raczył się przejąć. Stąd trzeciego sierpnia wpisano w dziennik budowy dalsze braki materiałowe.

Długo by można ciągnąć wykaz niedoborów i urzędniczej indolencji; mało to jednak — sądzę — obchodzi czytelników. Powiem tylko, że przyjęcie prac remontowych przez Spółdzielnię i zlecenie jej studentom do wykonania — było bardziej oparte na dziecięcej wierze, że „jakoś to będzie”, niż na rzeczowym rozumieniu chęci i możliwości. W efekcie rzutka dwunastka nie mogła się wywiązać z przyjętych obowiązków. Trudno przecież remontować dach bez podstawowych materiałów.

Z takim stwierdzeniem nie mogę się zgodzić. — Andrzej Miastkowski, kierownik wspomnianego Zakładu Remontowo-Budowlanego Spółdzielni jest pewny swego. — Gdyby studenci chcieli, to mogliby pracować niezależnie od braku materiałów. Trzeba było wykazać dobrą wolę.

Słów kierownika słucha się z pewnym zażenowaniem. Przede wszystkim dlatego, że w żadnej z jego oratorskich relacji nie da się dostrzec odrobiny dobrej woli (o której tak często wspomina) w stosunku do ludzi, którzy zgodzili się stracić swój czas, nieopacznie zawierza-

jąc instytucji, która pragnie się zwać poważną firmą. Dowodem choćby kolejny zapis z dziennika budowy, który dosadnie ilustruje chęć „podmianek” materiałowych: — Wykonawca (Spółdzielnia — dop. M.G.) na wniosek inspektora nadzoru zastosuje technologię zamienną. (...) Zwracam jednak uwagę, że ta technologia dodatkowo obciąża konstrukcję (...). Wykonanie ocieplenia wiórobetonem nie było przedmiotem umowy, co powoduje przedłużenie remontu.

Te uwagi podpisał przedstawiciel „Podlaskiej”. Świadczy ona o dwóch aspektach problemu. Pierwszy: zdesperowany zleceniodawca prac (Tartak w Augustowie) godził się na pewne ryzyko byle tyl-

ko zakończyć rozbudowę budynku. Termin ich ukończenia stanowił wielką niewiadomą. Spisując umowę „tartakowcy” liczyli na to, że mają do czynienia z poważną firmą, która — decydując się na podjęcie zlecenia — ma przynajmniej podstawowe materiały. Drugi aspekt można ująć w takich oto słowach: winą za własną nieudolność Spółdzielni próbuje obciążyć wszystkich, poza sobą. W tym — ale tylko w tym — jest ona niezaprzeczalna.

— Zna pan przecież aktualne kłopoty z najdroższymi materiałami, nie tylko budowlanymi — mówi prezes Spółdzielni Jerzy Miastkowski (to zbieżność nazwisk nie śmiałem pytać). — Dziś nie ma praktycznie możliwości dokładnego zaplanowania prac. Właśnie z powodu braku materiałów. Jest to nie tylko nasza bolączka. Trudno nie zgodzić się z tym twierdzeniem. Ale co to może obchodzić pracujących studentów, którzy — rezygnując z trzech miesięcy odpoczynku — wyszli na tym jak przyszłowiowi Zabołoci na miedzie. Przywołani byli do budowy, z umowy nie mogli się wywiązać, na dodatek do dzisiaj nie otrzymali łwiej części wynagrodzenia.

— O menedżerskich umiejętnościach kierowników Spółdzielni najlepiej świadczy fakt, że po opuszczeniu budowy przez nas z remontu dachu musieliśmy jeszcze jechać do dwu brzdęków — mówi prezes Spółdzielni Jerzy Miastkowski. — Ich również nie otrzymaliśmy. Dotąd jednak nie otrzymaliśmy wszystkich należnych nam pieniędzy. Nikogo nie trzeba przekonywać, że trzy miliony w roku ubiegłym i dzisiaj, to za mało.

W Spółdzielni nie mają sobie do zarzucenia. Działają zgodnie z prawem — mówią — obywateli panowie Miastkowskie. Grupa Kuczyńskich, ich zdaniem, nie rozliczyła się z materiałami to raz, a dwa — Spółdzielnia może wypłacić pieniądze dopiero po zakończeniu prac.

— Rozliczyłbym się z materiałami do końca — twierdzi J. Kuczyński. — Tyle, że dach, który — zdawałoby się — jest elementem stałym — w oczach prezesów „Podlaskiej” nabiera ponadmaterialnej własności. To kurczy się, to rozszerza... Na dowód wymiatają zetruśnięci (zwrot materiałowy), bardzo dowolnie traktowane przez prezesów. Wystarczyło, że jeden z nich — bez udziału inspektora nadzoru i zainteresowanych studentów — pofatygował się na dach, a jego rozmiar uległ zmniejszeniu. Wtedy zaś materiałowi też mniej potrzeba.

— Zrobiono ze mnie złoździej — mówi pan Kuczyński. — A żeby było zupełnie śmiesznie, teraz w Spółdzielni czekają na kolejne obmiany, tym razem dokonane przez inspektora nadzoru. Oby się zgodził się z wyliczeniami prezesa „Podlaskiej”. Inaczej pewnie czekał mnie kolejne, inne od poprzednich, wezwanie do rozliczenia się z materiałami. Dalibóg, można zgłupieć...

— Zrobiono ze mnie złoździej — mówi pan Kuczyński. — A żeby było zupełnie śmiesznie, teraz w Spółdzielni czekają na kolejne obmiany, tym razem dokonane przez inspektora nadzoru. Oby się zgodził się z wyliczeniami prezesa „Podlaskiej”. Inaczej pewnie czekał mnie kolejne, inne od poprzednich, wezwanie do rozliczenia się z materiałami. Dalibóg, można zgłupieć...

— Zrobiono ze mnie złoździej — mówi pan Kuczyński. — A żeby było zupełnie śmiesznie, teraz w Spółdzielni czekają na kolejne obmiany, tym razem dokonane przez inspektora nadzoru. Oby się zgodził się z wyliczeniami prezesa „Podlaskiej”. Inaczej pewnie czekał mnie kolejne, inne od poprzednich, wezwanie do rozliczenia się z materiałami. Dalibóg, można zgłupieć...

— Zrobiono ze mnie złoździej — mówi pan Kuczyński. — A żeby było zupełnie śmiesznie, teraz w Spółdzielni czekają na kolejne obmiany, tym razem dokonane przez inspektora nadzoru. Oby się zgodził się z wyliczeniami prezesa „Podlaskiej”. Inaczej pewnie czekał mnie kolejne, inne od poprzednich, wezwanie do rozliczenia się z materiałami. Dalibóg, można zgłupieć...

— Zrobiono ze mnie złoździej — mówi pan Kuczyński. — A żeby było zupełnie śmiesznie, teraz w Spółdzielni czekają na kolejne obmiany, tym razem dokonane przez inspektora nadzoru. Oby się zgodził się z wyliczeniami prezesa „Podlaskiej”. Inaczej pewnie czekał mnie kolejne, inne od poprzednich, wezwanie do rozliczenia się z materiałami. Dalibóg, można zgłupieć...

— Zrobiono ze mnie złoździej — mówi pan Kuczyński. — A żeby było zupełnie śmiesznie, teraz w Spółdzielni czekają na kolejne obmiany, tym razem dokonane przez inspektora nadzoru. Oby się zgodził się z wyliczeniami prezesa „Podlaskiej”. Inaczej pewnie czekał mnie kolejne, inne od poprzednich, wezwanie do rozliczenia się z materiałami. Dalibóg, można zgłupieć...

— Zrobiono ze mnie złoździej — mówi pan Kuczyński. — A żeby było zupełnie śmiesznie, teraz w Spółdzielni czekają na kolejne obmiany, tym razem dokonane przez inspektora nadzoru. Oby się zgodził się z wyliczeniami prezesa „Podlaskiej”. Inaczej pewnie czekał mnie kolejne, inne od poprzednich, wezwanie do rozliczenia się z materiałami. Dalibóg, można zgłupieć...

— Zrobiono ze mnie złoździej — mówi pan Kuczyński. — A żeby było zupełnie śmiesznie, teraz w Spółdzielni czekają na kolejne obmiany, tym razem dokonane przez inspektora nadzoru. Oby się zgodził się z wyliczeniami prezesa „Podlaskiej”. Inaczej pewnie czekał mnie kolejne, inne od poprzednich, wezwanie do rozliczenia się z materiałami. Dalibóg, można zgłupieć...

— Zrobiono ze mnie złoździej — mówi pan Kuczyński. — A żeby było zupełnie śmiesznie, teraz w Spółdzielni czekają na kolejne obmiany, tym razem dokonane przez inspektora nadzoru. Oby się zgodził się z wyliczeniami prezesa „Podlaskiej”. Inaczej pewnie czekał mnie kolejne, inne od poprzednich, wezwanie do rozliczenia się z materiałami. Dalibóg, można zgłupieć...

— Zrobiono ze mnie złoździej — mówi pan Kuczyński. — A żeby było zupełnie śmiesznie, teraz w Spółdzielni czekają na kolejne obmiany, tym razem dokonane przez inspektora nadzoru. Oby się zgodził się z wyliczeniami prezesa „Podlaskiej”. Inaczej pewnie czekał mnie kolejne, inne od poprzednich, wezwanie do rozliczenia się z materiałami. Dalibóg, można zgłupieć...

— Zrobiono ze mnie złoździej — mówi pan Kuczyński. — A żeby było zupełnie śmiesznie, teraz w Spółdzielni czekają na kolejne obmiany, tym razem dokonane przez inspektora nadzoru. Oby się zgodził się z wyliczeniami prezesa „Podlaskiej”. Inaczej pewnie czekał mnie kolejne, inne od poprzednich, wezwanie do rozliczenia się z materiałami. Dalibóg, można zgłupieć...

— Zrobiono ze mnie złoździej — mówi pan Kuczyński. — A żeby było zupełnie śmiesznie, teraz w Spółdzielni czekają na kolejne obmiany, tym razem dokonane przez inspektora nadzoru. Oby się zgodził się z wyliczeniami prezesa „Podlaskiej”. Inaczej pewnie czekał mnie kolejne, inne od poprzednich, wezwanie do rozliczenia się z materiałami. Dalibóg, można zgłupieć...

— Zrobiono ze mnie złoździej — mówi pan Kuczyński. — A żeby było zupełnie śmiesznie, teraz w Spółdzielni czekają na kolejne obmiany, tym razem dokonane przez inspektora nadzoru. Oby się zgodził się z wyliczeniami prezesa „Podlaskiej”. Inaczej pewnie czekał mnie kolejne, inne od poprzednich, wezwanie do rozliczenia się z materiałami. Dalibóg, można zgłupieć...

Wycofam się albo zostanę odsunięty

Ciąg dalszy ze str. 1

zadanie to nie dla mnie, to dla Polski. Poświęciłem się na ołtarz ojczyzny.

Ja sam nie mam nadzwyczajnej opinii o Lechu Wałęsie. To człowiek zmęczony, wyczerpany...

P.: Czy nie jest pan rozczarowany ostrością Zachodu, jeśli chodzi o pomoc dla Polski?

O.: Francja i inne kraje bardzo dobrze z nami współpracowały w czasie ostatnich dziesięciu lat, podczas trudnych lat stanu wojennego. Teraz jednak te kraje, tak zresztą jak i Polska, zaskoczono są obecną sytuacją. Nie bardzo wiedzą, co robić. Jednym słowem, zostaliście zaskoczeni. My też. Nie jesteśmy gotowi do tego wielkiego otwarcia, które się zdarzyło...

P.: Czy sądzi pan, że rolenika wokół klasztoru oświeckiego skomplikowała kwestie pomocy dla Polski?

O.: Oczywiście. To komplikuje sprawę. Jest ktoś, kto chce uczynić porozumienie trudniejszym. Ale trzeba znaleźć rozwiązanie.

P.: Ktoś chce krzyżysu? Kto pana zdaniem?

O.: Nie wiem. Nie próbowałem się dowiedzieć. To tylko, co wiem, to to, że komplikuje to sprawę...

P.: W sprawach klasztoru — jest pan bardziej po stronie prymasa Glempa, czy bardziej po stronie papieża?

O.: Nie chce wypowiadać się na ten temat. To nie ma dla mnie sprawy. Jedno, co mogę panu powiedzieć, to to, że pragnę porozumienia. Chcę otwarcia i chęci, by działano w tym kierunku.

P.: Jak to się dzieje, że w Polsce istnieje antysemizm, a przecież jest tak mało Żydów żyjących w Polsce?

O.: To pan mówi o antysemizmie. Ja go nie widzę, o wy zaczynacie z tym grać, nie my. Polacy nie są antysemici. Wiem, że można osiągnąć porozumienie. W emy, że Izrael trzymuje dobre stosunki z Niemcami. Dlaczego więc nie z Polską?

P.: Czy w obecnym czasie nie jest ironią, że Układ Warszawski nosi rzeczywiste nazwę warszawską?

O.: Jest to ironiczne, jest to zabawne, jest to niepotrzebne, ale należy to od miejsca, z którego się patrzy...

P.: Sukces waszego przedsięwzięcia zależy od sukcesu Gorbačiova. Ale czy sukces pierestrojki w ZSRR nie zależy od tego, co się dzieje tutaj?

O.: Świat jest tak współzależny. Bardzo trudno powiedzieć, co od czego zależy...

P.: Czy sądzi pan, że Gor-

baczow ma szansę wygrać. Czy większe, czy mniejsze niż wy?

O.: Jego sytuacja jest bardzo trudna, bardzo ciężka. Ale szanse są na miarę jego kraju, na miarę jego osobowości.

P.: Wróćmy do Polski. W jaki sposób można liberalizować ekonomię, prywatyzować przedsiębiorstwa, nie tworząc z jednej strony klasy bogaczy, a z drugiej klasy bezrobotnych?

O.: Zawsze były i zawsze będą konflikty. Problemem jest, w jaki sposób je łagodzić. Jedni wiedzą, jak to robić, inni nie.

P.: A czy pan wie, jak to robić. To przecież pana rola...

O.: Będę próbował rozwiązywać konflikty. Udało mi się to podczas ostatnich dziesięciu lat. Ale czy zawsze mi się udało? Sam mam wątpliwości. Czy stary Wałęsa stanie na wysokości zadania?

P.: Solidarność Wiejska zapowiedziała utworzenie własnej partii. Czy jest to początek rozłamu Solidarności?

O.: Nie. To normalne, to było przewidziane od dawna. Kiedy wyszedłem z więzienia w 1982 roku, przewidywałem już, że powstaną partie polityczne. Poszedłem nawet dalej, powiedziałem, że pewnego dnia powstanie prawdziwa polska partia komunistyczna. To się zdarzy...

P.: Tylko pan może pogodzić pluralizm i jedność Solidarności.

O.: Nie chce, żeby Solidarność była monolityczna. Chcę pluralizmu. Dużo się mnie krytykuje, ale rozmyśliłem i wybrałem tę drogę w 1982. Krytyki, podziały, wszy-

stko to dowodzi, że miałem rację...

P.: Wypowiada się pan w tej chwili jako przewodniczący związku zawodowego Solidarności?

O.: Nie wiem... Na pewno jako Lech Wałęsa. Jeśli chce się jednak wiedzieć, co to znaczy... Jestem przede wszystkim Polakiem. Politykiem. Związkiem. Mężem. Kochankiem... Ale na to nie mam już czasu... (śmieje się).

P.: Czy jest jakaś postać historyczna, która służy panu za wzór? Co na przykład myśli pan o generale de Gaulle?

O.: Nie, nie. Podziwiam wiele postaci. Ale nie można porównywać epok i sytuacji. W swojej epoce de Gaulle był z całą pewnością mistrzem w swojej kategorii... Ale dzisiaj, w XXI wieku, czy byłby przygotowany do sytuacji, jaką mamy, do komputerów...? Wątpię, ponieważ ja sam też nie jestem przygotowany...

P.: Zarzuca się panu, że jest pan autokratyczny...

O.: Jestem największym demokratą wszystkich czasów, i to lubię, żeby robota była zrobiona. Demokracja nie powinna przeszkadzać pracownikom. Byłem wybrany demokratycznie, bo miałem program. Teraz muszę go realizować...

P.: Odpowiedzialność korości, kto sprawuje władzę, nie jest leższa od odpowiedzialności tego, który walczy, by ją zdobyć?

O.: Oczywiście. Nawet pan nie wie, jak mnie to męczy. Na przykład ten wywiad, tym bardziej nasze działania i nasze intencje będą jasniejsze.

P.: Ostatnie pytanie: Czy wierzy pan w przyszłość?

O.: Tak. Jestem pewny, że wygram. Wiem też, że będę musiał dużo pracować i będę pracował. Im więcej udzieli wywiadów takich jak ten, tym bardziej nasze działania i nasze intencje będą jasniejsze.

P.: Jak jest rola kościoła w obecnym procesie?

O.: Polski przykład jest u nas. Na przestrzeni historii naszego kraju, po tysiącletnich doświadczeniach, wypracowaliśmy wspaniałą symbiozę pomiędzy kościołem a społeczeństwem. Bez kościoła nie byłoby Polski.

P.: Ostatnie pytanie: Czy wierzy pan w przyszłość?

O.: Tak. Jestem pewny, że wygram. Wiem też, że będę musiał dużo pracować i będę pracował. Im więcej udzieli wywiadów takich jak ten, tym bardziej nasze działania i nasze intencje będą jasniejsze.

P.: Jak jest rola kościoła w obecnym procesie?

O.: Polski przykład jest u nas. Na przestrzeni historii naszego kraju, po tysiącletnich doświadczeniach, wypracowaliśmy wspaniałą symbiozę pomiędzy kościołem a społeczeństwem. Bez kościoła nie byłoby Polski.

i klucz, by stać się tym, kim jestem. I muszę uważać, nie mogę pozwolić, żeby mnie pan sprowadził na trudny teren. To wyczerpujące...

P.: Przedtem mieszkał pan w bloku, teraz ma pan ładny dom, goryl. Co zostało ze skromnego elektryka z Gdańska?

O.: O, jak mu mi zazdrości. By

KONTROWERSJE ■ OPINIE ■ KONTROWERSJE

Stanisław Świerad:

Wyprowadzić? Tak
ale wszystkich!

TA SPRAWA najpierw oulwersowała opinię publiczną osiem lat temu. To wtedy chyba w Bielsku-Białej, o ile pamięć już mnie nie zawodzi, usłowano w jednym z tamtejszych zakładów przemysłowych usunąć organizację partijną. Zrobił się wielki skandal. Uznano to o mało za targnięcie się na socjalizm w Polsce.

I teraz, po ośmiu latach, sprawa znowu powróciła. Tym razem w kopalni śląskiej, Chodźko — jak się ładnie mówiło — wyprawdzenie komitetu zakładowego partii z budynku dyrekcyjnego. Przetrząsano negocjacje na ten drażliwy temat trwającą chyba do dzisiaj. Na miejscu przebrał sam sekretarz KC — M. Rakowski.

Czy sytuacja jest aż tak poważna i ważna dla samej partii? Chyba tak, bo jeśli udaloby się wyprowadzić KZ z tej kopalni, to można następnego dnia zobaczyć reakcję lewicowej w skali całego kraju. Czy rzeczywiste organizacje partijne i ich instancje powinny znajdować się w zakładach pracy? Czy usunięcie ich stamtąd jest rzeczywistą próbą zamachu na partię, ustrój, socjalizm w Polsce?

Rozważmy cały ten dość zawyły i drażliwy problem spokojnie i bez emocji. Całymi latami miałem okazję obserwować egzystencję organizacji partijnych i jej egzekutywy oraz komitetów w zakładach przemysłowych, budowlanych, handlowych i innych. Celowo piszę „egzystencję”, a nie pracę lub działalność.

Dlatego? Bo do dziś nie wiem, co robiły te organizacje, które jako takie znam. Jedynym kryterium ich żywotności i pożytku były od biedy zebrania, składki, no i opiewanie ludzi, którzy mieli zająć ważniejsze stanowiska w nomenklaturze czasowej interwencji. Często wielce przynosiły one szkody, a niekorzyści.

Należę do przynajmniej oficjalnie, wskazywano, że ta i ta organizacja partijna jest dobra lub bardzo dobra, gdzie zakład omyślnie realizuje plany. Należę do tych, którzy nie widzą tu żadnych wartości. Znam setki zakładów, które osiągały znakomite efekty produkcyjne i ekonomiczne, a organizacje partijne były w nich martwe.

Natomiast ówczesne partijne a także ścisłe ich władze egzekutywy, komitety tworzyły systemy dwuwładzy. Pojemność systemu rad, radniczych, rady zakładowe KSR-y. De facto nie wiadomo było, kto właściwie rządził i rządzi w wielu zakładach i instytucjach: fa-

chowcy czy domorośli działacze, nie mający często pojęcia o ekonomice, socjotechnice, prawie, psychologii, nauce o zarządzaniu itp. Efekty takiego systemu zarządzania na szczeblu zakładów mamy dzisiaj takie, jak wiadać. Przed wojną istniały i naprawdę działały różne partie. Miały one znaczące wpływy również w zakładach. Ale nie poprzez sam fakt istnienia, ale poprzez ich politykę, ich agendy i propagandę programów przez członków poszczególnych partii. I polska gospodarka wcale się nie zawaliła.

Jestem więc za usunięciem z zakładów pracy organizacji wszelkich partii, tych z prawą, lewą i centrum. Nie podaję nazw, bo prawie wszystkie, łącznie z koalicyjnymi, znajdują się teraz w okresie przeobrażenia bądź powstawania lub legalizacji. Zakłady powinny znowu stać się wolne od politycznych manipulacji, a terenem wyłącznie działalności gospodarczo-społecznej (socjalnej). Partie znowu winny oddziaływać na bezpartyjnych poprzez swoich członków i sympatyków. Tym drugim należałoby przyznać taki status, jakie miały przed wojną i tuż po wojnie. To może być nader ważne dla nowych lub reformowanych partii politycznych.

Ala przecież również związki zawodowe nie mogą się w żaden sposób uwolnić od polityki. To bzdura, co im usilowano wzmóc w latach 1980-81 (znaczy się, że związki zawodowe nie powinny spełniać roli partii). Wszędzie na świecie związki zawodowe są organizacjami społeczno-politycznymi. Rzecz tylko w tym, jak poszczególne partie potrafią zdobyć sobie wpływy w związkach.

To dobrze, iż dzisiaj już nikt nie usiłuje twierdzić, że związki zawodowe winny być u nas organizacjami politycznymi. Zresztą po drugości, z wyjątkiem „Solidarności” w tegorocznych wyborach i powołaniu przez nią rządu — sprawa do niedawna kontrowersyjna, została definitywnie rozstrzygnięta. Na rzecz — polityki.

Jeśli więc przyjmujemy, że nasze związki zawodowe są sensu stricte organizacjami społeczno-politycznymi i faktycznie pełnią też rolę partii politycznych — to i one nie powinny mieć w zakładach swoich jacek, rad i innych struktur. Te mogłyby egzystować w osiedlach, dzielnicach, miastach, regionach.

W przedsiębiorstwach natomiast funkcje zarządzające winny spełniać tylko dyrekcje i rady pracownicze (nad-

zorczy, samorządowe itp.). Wiem, że to, co piszę, może się spotkać z ostrym sprzeciwem aparatczyków, związkowców, a ściślej ich bonzów i tych, którzy przywykli do starych, przetrzaskanych i układów systemowych.

Moim zdaniem, powodzenie jakiegokolwiek reformy w sferze gospodarczej w decydującym stopniu zależy od odpowiedniego zakładu przemysłowych. W przeszłości wyrażało ono wiele więcej szkód niż przyniosło korzyści. I dodajmy dla jasności, że nie był to przecież nasz polski wynalazek. To wielokrotnie dzieło stalinizmu, realizacja jego koronnej zasady — nikomu nie wolno wierzyć, wszyscy wszystkich kontrolują, inaczej wróg przejmie władzę, ekonomiczną również.

To przykre, ale tej zasadzie do dziś pozostała dość wierna ugrupowania zarówno lewicowe, jak i centrowe, i prawicowe. Proszę tylko zobaczyć, ile teraz chętnych w zakładach do strajkowania, kontrolowania, rozliczania, zarządzania, pucowania. Pozostałości szlacheteczny i sejmikowania? Ejże! Tu wszędzie w pas się kłania duch syna Własciwa z Gori w Gruzi.

Badajmy szczerzy: organizacje natury politycznej na terenie samych zakładów bywały przeważnie źródłem społecznego niezadowolenia i fermentu, co miało w końcowym efekcie ujemne, a często tragiczne odbicie się na działalności zakładów społeczno-ekonomicznych, a także stosunkach między ludźmi. Jestem więc przeciwko jacekowatej strukturze partii politycznych i organizacji społecznych w zakładach pracy.

Powróćmy i tu do świata cywilizowanego. A już nie wspominać o zwolnionych lokalach i etatach przez różnych pseudodziałaczy partyjnych, związkowych, młodzieżowych, kobiecich, stowarzyszeniowych. Bo każdy taki komitet lub zarząd musi mieć swój lokal, etaty, telefon, biurko, maszynę do pisania, ekspres do kawy. Jakież kolosalne oszczędności w skali zakładu, branży kraju!

Niechże więc w zakładach pozostaną ci, którzy pracują i ci, co im pracę organizują i przedsiębiorstwem zarządzają. Zapewniam, że to, co postuluję, nie jest jakimś genialnym moim pomysłem, ale normalną rzeczywistością w cywilizowanych krajach. Dlaczego musimy dalej pozostawać Dzikim Wschodem?

A więc ucinamy nasze zakłady wolne od struktur polityczno-organizacyjnych, ale to bez wyjątków, w tym również natury przewodnio-awangardowej.

Stanisław Szczerba:

Do innej partii należeć nie będę

SONDAŻ przeprowadzony w partii skłania do szczególnych refleksji. Różnie można interpretować poszczególne zjawiska, ubarwiając metaforycznie stosownie dobraną argumentacją. Z wyników sondażu w rejonie dąbrowskim można wyprowadzić dwa uogólniające wnioski: po pierwsze — biorący udział w nim opowiedzieli się zdecydowanie za reformą strukturalną i programową — statutową w partii; po drugie — większość obstaje za zachowaniem nazwy — Polska Zjednoczona Partia Robotnicza.

Nie ma nic gorszego nad zmienność niektórych uogólnień uchodzących za absolutnie prawdy. Jedną z nich do niedawna (do 4 czerwca br.) było propagandowe hasło, sformułowane po IX Nadzwyczajnym Zjeździe: „Partia ta sama, ale nie taka sama”. Jak papugi powtarzaliśmy je z namacalną euforią, nie zastanawiając się nad jego adekwatnością. Myślę, iż nadszedł czas odejścia od bezmyślnych pochlebiań dla rzucanych sloganów, oderwanych od realiów życia. Zastanawiając się nad próbą odpowiedzi na pytanie: Jaka partia? — nie sposób oprzeć się zadumie nad po-

zornie drugorzędna kwestia — a mianowicie pod nazwą nowej, reformowanej partii. Czy to takie istotne, jak ona ma się nazywać? Nie zamierzam snuć jakiegokolwiek rozważań etymologicznych, choć śmie twierdzić, że jest to sprawa — chodzi właśnie o nazwę partii — o zasadniczym, a nie drugorzędnym, znaczeniu.

W rozmowach podczas przeprowadzania sondażu członkowie partii znani z aktywności społecznej, legitymujący się odpowiednio długim stażem członkowskim, odnosząc się do 4 pytania, odpowiadali: Do innej partii niż ta, której jestem członkiem, należeć nie będę.

Nie śmiałyby podważać racji, uwzględniając przy tym takie jeszcze opinie: PZPR nie ma powodów wstydzić się swego rewolucyjnego rodowodu ani też dokonań we wszystkich sferach życia społecznego-gospodarczego pod swoim kierownictwem. To nieprawda — mówili z gorzkością — że nie nie zrobiono i były tylko same błędy. Ci, którzy tak twierdzą, niech przetrzą okazy, zdejmą zamglone okulary i spojrzą otwarcie na otaczającą ich rzeczywistość.

Każda epoka ma swe własne cele — pisał poeta — i zapomina o wczorajskich snach, choć równocześnie domaga się szacunku od potomnych dla przeszłości. Jak więc pogodzić dążenia reformatorskie w partii ze stanowiskiem wyrażanym przez promotorów z przywódce politycznej, że PZPR spełnia swoją misję dziejową. Czy miałyby to oznaczać, że wszystko, co stało się pod przewodnictwem PZPR, należy do przeszłości, do przeszłości (czy nie czarna) krecha i schować ku zapomnieniu w sejfie historii, zaczynając całkiem nową epokę w polskim ruchu robotniczym? To pytanie nurtuje członków partii — nad tym pytaniem do porządku dziennego nie należy przechodzić.

Ja też do innej partii, niż ta do której należę, nie piszę się, choć pragnę odnowienia jej strukturalnego i programowo-statutowego, by stała się ona główną siłą integrującą polską lewicę, opowiadającą się za demokratyzmem i humanistycznym socjalizmem.

Ja też do innej partii, niż ta do której należę, nie piszę się, choć pragnę odnowienia jej strukturalnego i programowo-statutowego, by stała się ona główną siłą integrującą polską lewicę, opowiadającą się za demokratyzmem i humanistycznym socjalizmem.

Ja też do innej partii, niż ta do której należę, nie piszę się, choć pragnę odnowienia jej strukturalnego i programowo-statutowego, by stała się ona główną siłą integrującą polską lewicę, opowiadającą się za demokratyzmem i humanistycznym socjalizmem.

Ring wolny

Ks. JÓZEF TISCHNER — teolog, myśliciel „Solidarności”:

„W świetle najnowszych wydarzeń politycznych położenie religii i Kościoła wydaje się dramatyczne. Wieliśmy nadzieję w czasach po ciężkim okresie systemu komunistycznego na „niezwykłą, pogłębiającą religijność”, na autentyczne chrześcijaństwo. Nie mogąc on tego odnieść w życiu codziennym. Dlatego narasta krytyka i hierarchii. Szerezy się poczucie rozczarowania, przede wszystkim wśród tych, którzy w czasie stanu wojennego, lub wkrótce po nim przyszli do Kościoła i odkryli Kościół jako instancję moralną, nie nawracającą się w ścisłym tego słowa znaczeniu.

Społeczeństwo polskie cierpi na „choroby” z okresu totalitaryzmu, na wzajemną podeźliwość, nieumiejętność demokracji i na uprzedzenia na płaszczyźnie życia gospodarczego. Nie jest szanowana pracowitość, bogactwo oceniane jest według dyktandyni marksistowskiej, bogaty jest tylko ten, kto może coś ukraść. Ludzie nie mają żadnego właściwego podejścia do spraw gospodarczych... Wielu ucieka do małych grup religijnych i ku religijnemu sentymentalizmowi, odsuwając na bok społeczne zaangażowanie”.

JAN BIAK — red. naczelny „Polityki”:

„Teraz rzesze członków partii są biegiem spraw zaskoczonych i rozczarowanych. Przeżywają gorzkie i niepokojące — o los własny i przyszłość tej organizacji, z którą się związała. Szuka się winnych i oczy biegną ku górze. Mówi się — nie pierwszy raz w dziejach tej partii — że kierownictwo zawiodło, radykalizm z OPZZ stwierdza, iż „przeszło być politycznym gwarantem interesów świata pracy”. A przecież niezależnie od oczywistych błędów, pomyłek, nieporozumień, za które odpowiada kierownictwo wyborów i to co po nich, ujawniły tylko rzeczywisty układ sił i prawdziwą, nie tak wyobrażaną w komitetach, kondycję. Proces reform był nieuchronny”.

WŁADYSŁAW SIŁA NOWICKI — prezes Zarządu Głównego Stronnictwa Pracy:

„Sama nazwa — Stronnictwo Pracy — nie ma długiej tradycji. Stosowano ją od 1937 roku, poprzez wojnę, do lipca 1946 r., kiedy to widząc niecelowość dalszej pracy w takich warunkach politycznych zawiesziliśmy

swoją działalność. Ważne, że działalność zawiesziliśmy z własnej inicjatywy, a nie na polecenie władz administracyjnych (...). Jesteśmy stronnictwem ekumenicznym, a więc dostępnym nie tylko dla wierzących (...). Przecież cele działalności ziemskiej Kościoła i dążenie autentycznego socjalizmu są takie same. Są nimi: sprawiedliwość społeczna, równe prawa dla obywateli, usunięcie krzywd ludzkiej. Natomiast sposoby realizacji tych celów były różne (...).

HANS RAUSCHER — austriacki publicysta z tygodnika WOCHENPRESSE:

„Kto chciałby się dowiedzieć, co rozumiano w średniowieczu pod pojęciem „Ecclesia militans” („Kościół walczący”), musi udać się do Gdańska, do pałata Jankowskiego. (...) Jest człowiekiem, który nie doznaje żadnych wewnętrznych rozterek. W jadłalni jego plebani wiszą trzy wielkie portrety: Czarnej Madonny Częstochowskiej, samego Jankowskiego w całej duchowej wspaniałości i marszałka Piłsudskiego... Fotografowany pod olejnym kiczem z wąsatym marszałkiem, Jankowski mówi bez najmniejszego śladu skrepowania: „On walczył z bolszewikami, ja ich pokonałem”.

Ecclesia triumfująca („Kościół triumfujący”) — Kiedy widzi się owe maniere książąt Kościoła, jakie roztacza wokół siebie Jankowski, można tak sądzić. Na piersi mocno zbudowanego pałata dynda wielki bursztynowy krzyż. Przez Gdańsk pędzi on swym wielkim nowym mercedesem, z proporcjami „Solidarności”. Stół plebani bijący kryształami i złotymi sztućcami, a podczas obfitego posiłku — w kraju pustych regał w sklepach spożywczych — usługuje cała gromada służby”.

Pogoda
działa
na każdego

W Instytucie Meteorologii i G spodarki Wodnej prowadzone są prace z zakresu biometeorologii. Są to badania nad wpływem warunków pogodowych na organizm ludzki. Pewne typy pogody wywierają niekorzystny wpływ na ogólne samopoczucie i sprawność umysłową człowieka. Interesujące wyniki przyniosły badania nad zależnością wypadków drogowych od pogody. Decydującym czynnikiem okazała się sprawność kierowcy a nie ograniczenia w doznaczeniach czy pogorszenie stanu nawierzchni dróg, spowodowane warunkami meteorologicznymi. Układy pogodowe powodujące negatywne reakcje organizmu ludzkiego — zwiększają bardziej ryzyko wypadków niż czynnik bezpośrednio utrudniający jazdę jak deszcz, mgły czy oblodzenia dróg.

W IMGW opracowuje się specjalne prognozy biometeorologiczne m.in. dla przedsiębiorstw komunikacyjnych. Największy wpływ na organizm ludzki mają silne fronty ciepłe oraz aktywne fronty chłodne. Niekorzystne reakcje wywołują też gwałtowne zmiany pogody, skoki ciśnienia, a także tzw. nietypowa pogoda — różnego rodzaju anomalie, np. silna fala ciepła w środku mroźnej zimy.

Narkotyki
to śmierć

W 1989 r., w porównaniu z rokiem poprzednim znacznie wzrosła we Włoszech liczba ofiar narkotyków. W ciągu 9 miesięcy br. zmarło z tego powodu 679 osób, rok wcześniej w tym samym okresie ofiar narkotyków padły 582 osoby. Oznacza to wzrost o 18 proc. w ciągu roku. Jeśli tendencja ta nie zmieni się, do końca br. z powodu używania narkotyków poniesie śmierć 791 osób. Liczba ta daje Włochom niechlubne pierwszeństwo wśród krajów zachodnioeuropejskich, przed RFN, Hiszpanią i Francją.

Od 1 stycznia do 30 września br. policja przejęła 518 kg heroiny, 507 kg kokainy oraz 16 831 kg marihuany i haszyszku.

Wśród włoskich narkomanów 54,7 proc. stanowią młodzi ludzie w wieku od 19 do 25 lat, 4 proc. wśród ofiar tego uzależnienia to nieletni.

Wśród włoskich narkomanów 54,7 proc. stanowią młodzi ludzie w wieku od 19 do 25 lat, 4 proc. wśród ofiar tego uzależnienia to nieletni.

Wśród włoskich narkomanów 54,7 proc. stanowią młodzi ludzie w wieku od 19 do 25 lat, 4 proc. wśród ofiar tego uzależnienia to nieletni.

Wśród włoskich narkomanów 54,7 proc. stanowią młodzi ludzie w wieku od 19 do 25 lat, 4 proc. wśród ofiar tego uzależnienia to nieletni.



Pustosz fabryki...

OD KILKU już lat pustoszą nasze fabryki. Proces ten nasila się. Ludzie odchodzą. Nawet za cenę utraty ciążności zatrudnienia. Czynniki to przede wszystkim młodość, rzutcy pracownicy, ale także starsi doświadczani fachowcy. Z ostatnich danych GUS wynika, że w sierpniu br. w porównaniu z tym samym okresem ub.r. zatrudnienie w pięciu podstawowych gałęziach gospodarki zmniejszyło się o 5 proc. w transporcie zaś aż o ponad 8 proc. Stąd m.in. biorą się tak bardzo uciążliwe kłopoty komunikacyjne mieszkańców wielu miast i nie tylko ich.

Statystycy obliczyli, że średnio miesięczny ubytek pracowników w gospodarce społecznej wynosi obecnie 0,6 proc. W zeszłym roku wskaźnik ten sięgał 0,3 proc., a w 1987 r. — 0,1 proc.

Wolanie o pracowników rozlega się i to goraz dramatycznie: w wielu nowoczesnych fabrykach produkujących poszukiwane dobra i mających dostateczne możliwości wytwor-

cze. Niestety, bez ludzi nie mogą ich wykorzystać. Z coraz większym trudem udaje się utrzymać pracę zakładów przynajmniej na jednej zmianie. Na rynku jest więc jak jest. Dostawy wielu poszukiwanych towarów nie mogą

cz. Niestety, bez ludzi nie mogą ich wykorzystać. Z coraz większym trudem udaje się utrzymać pracę zakładów przynajmniej na jednej zmianie. Na rynku jest więc jak jest. Dostawy wielu poszukiwanych towarów nie mogą

cz. Niestety, bez ludzi nie mogą ich wykorzystać. Z coraz większym trudem udaje się utrzymać pracę zakładów przynajmniej na jednej zmianie. Na rynku jest więc jak jest. Dostawy wielu poszukiwanych towarów nie mogą

cz. Niestety, bez ludzi nie mogą ich wykorzystać. Z coraz większym trudem udaje się utrzymać pracę zakładów przynajmniej na jednej zmianie. Na rynku jest więc jak jest. Dostawy wielu poszukiwanych towarów nie mogą



Reżyser Wojciech Marczewski, twórca m.in. „Dreszczy”, kreśli nowy film — „Ucieczka z kina Wolność” — w scenarii pałacu w CIECHANOWCU (woj. łomżyński). W głównych rolach występują znani aktorzy Władysław Kowalski, Krzysztof Wakulski, Krystyna Tkacz, Teresa Marczewska.

Na zdjęciu: podczas realizacji nowego filmu. Na pierwszym planie Władysław Kowalski.

CAF — Roman Sienko

Krok od katastrofy

Brudne jeziora

W POLSCE mamy 9296 jezior o powierzchni ponad 1 ha. Wśród nich znajdują się 1032 zbiorniki, których powierzchnia przekracza 50 ha. Łączne bogactwo wodne jest pokazane i wynosi ponad 16,5 mld m sze., ale ilość dobrych wód drastycznie maleje. Wiele jezior zniszczonych biologicznie — głównie ściekami komunalnymi i przemysłowymi — dziś przypomina sadzawki z brudną wonną cieczą.

STATNIO pojawił się (i natychmiast zniknął) „Atlas stanu czystości jezior polskich” opracowany przez Dorotę Cydzik i Hannę Soszkę — praca nagrodzona przez Ministerstwo Ochrony Środowiska i Zasobów Natu-

ralnych. Autorki porównały jakość wód grupy jezior badanych w latach 1974-1978 ze stanem obecnym. Wynik są drugiego. Tylko 1,5 proc. naszych jezior ma wody klasy I (poprzednio 17,7 proc.). Powiększa się ilość wód pozbawionych, które obecnie stanowią 20,1 proc. (poprzednio 14,1 proc.). Główną przyczyną niższej jakości wód jezior jest szybko postępująca eutrofizacja, mówiąca swojsko: przeżyźnienie.

Procesowi eutrofizacji ulega każde jezioro, lecz trwa to dziesiątki lat. Pod wpływem zanieczyszczeń komunalnych, nawozów, substancji chemicznych i innych resztek poprodukcyjnych w jeziorze następują procesy gnilne, które „pożerają” ogromne ilości tlenu. Następuje odtlenienie dolnych warstw jezior, zarastanie ich poprzez nadmierne rozróżnianie się „ony” — jezioro umiera od dna. I tak mazurska „perla” — jezioro Ryśkie, ma 50 m głębokości, poniżej 6 m od lustra wody jest już martwe.

W Instytucie Ekologii PAN dr Włodzimierz Ławacz skonstruował i opatentował urządzenie Ekofloks do rekultywacji zanieczyszczonych jezior. Ekofloks „sprawdza” się już w kilku jeziorach: doprowadza tlen, eliminuje siarkowodór, zapobiega tworzeniu się groźnej dla wodnej fauny przyduszy i kwitnieniu glonów.

Natlenianie jest niewątpliwie jedną z szans powstrzymania procesu niszczenia jezior — jest jednak jedynie półśrodkiem, bowiem nawet najwydajniejszy ekofloks nie zastąpi oczyszczalni ścieków, a także prawdziwego zdarzenia.

ADAM KOS

Mniej
reklam
w radiu i TV

Decyzję o zakazie przerwania programów radiowych i telewizyjnych dla nadania w tym czasie reklam podjęła Izba Nisza Szwajcarskiego parlamentu.

Nie chcemy u nas zwyczajów amerykańskich — oświadczył minister komunikacji, informacji i energetyki, Adolf Ogi.

W parlamencie uchwalono również zakaz reklamy napojów alkoholowych i wyrobów tytoniowych.

(P)

Białowiecki matecznik znów w obiektywie kamery

NIEZBYT ładna pogoda zastąpiła ekipa realizacyjną Wytwórni Filmów Oświatowych w Łodzi, która w końcu września br. zjechała do Białowieży z myślą o realizacji, na zlecenie Ministerstwa Ochrony Środowiska i Zasobów Naturalnych, filmu dokumentalnego o rozbiciu tytułu „Parki narodowe nie zagrożone”.

Nakręciliśmy już zdjęcia w Słowińskim Parku Narodowym i teraz pozostał nam park w Puszczy Białowieżskiej, gdyż Ministerstwo właśnie te dwa parki narodowe uznało za najmniej zagrożone spośród piętnastu istniejących aktualnie w Polsce — mówi kierownik produkcji filmu, Andrzej Żelazowski. — Białowieżskie ujęcia chcieliśmy zrealizować do końca października br. W ogóle film ma być ukończony jeszcze w tym roku. Liczymy na to, że niebawem błysnie słońce i przyro-

da puszczańskie ukaże się nam w całej swej jesiennej krasie. Poza pięknym Białowieżskim Parku Narodowego realizatorzy, oczywiście, ukażą również (a raczej zasygnalizują) — bo film trwać będzie przecież kilkanaście minut) jego zagrożenia, gdyż takowe, wbrew tytułowi, tutaj występują — jak chociażby zanieczyszczenie powietrza dalekiej i lokalnej emisji, zanieczyszczenie ściekami komunalnymi z Biało-

da puszczańskie ukaże się nam w całej swej jesiennej krasie.

da puszczańskie ukaże się nam w całej swej jesiennej krasie.

da puszczańskie ukaże się nam w całej swej jesiennej krasie.

da puszczańskie ukaże się nam w całej swej jesiennej krasie.

Trwa wędrówka pracowników

ciągłe uzyskać poziomu sprzed 1980 r.

Błędny byłby jednak wniosek, że Polacy raptem nastawili się na inną, niż praca za robkoma, źródła utrzymania. Nie przybyło nam tak wielu biznesmenów, właścicieli większych czy mniejszych firm. Z pracy utrzymuje się nadal podstawa część społeczeństwa. Rosną natomiast liczba ludzi, którzy z firm państwowych czy spółdzielczych przechodzą do nieuspołeczniczonych — prywatnych i wszelkiego rodzaju spółek z ograniczonym kapitałem. Z ogłoszonego niedawno dokumentu „Stan pa-

wnych przybyło 200 tys. nowych pracowników, czyli wzrost zatrudnienia wyniósł 18 proc.

Oczywiście, największą część mieszkańców naszego kraju przyciąga nadal w zakładach społecznych — ok. 12 mln osób, wobec ok. 5,5 mln w sektorze prywatnym. Ale jednak w naszym nie upoważnia do lekceważenia tendencji, kierunku ruchu pracowników, a tym bardziej przyczynę nasilającej się wędrówki ludów. Te ostatnie znane są od dawna. Przede wszystkim chodzi o większe zarobki. Prawda, że często uzyskuje się

nych rzecz jasna, powodów. A jednym z ważniejszych jest to, że równoprawnienie sektorów pozostaje ciągle na papierze. Prywatni przedsiębiorcy korzystają z większej swobody Państwowe firmy spędzane są wciąż jeszcze rozlicznymi ograniczeniami biurokratycznymi, finansowymi itp.

Z tym większą niecierpliwością oczekujemy zapowiedzianych przez KERM nowych rozstrzygnięć w dziedzinie polityki wynagrodzeń, o podatkowania i działalności przedsiębiorstw. Czas nagli coraz bardziej.

A. JABŁONSKA

k 5012-1

k 5121-1

T-

